

XXII Dzień Papieski
Jan Paweł II. Cywilizacja życia.
XXVIII niedziela zwykła, cykl A
Homilia dla młodzieży

Chrystus udziela Ci swojego życia, by Twoje uczynki budowały cywilizację życia.

„Nieważne ile dni jest w twoim życiu. Ważne ile życia jest w Twoim dniu”. To jedno z haseł, które krążą w internecie. Jeszcze raz: „Nieważne ile dni jest w twoim życiu. Ważne ile życia jest w Twoim dniu”.

Co to znaczy mieć życie? Jak zmierzyć ilość życia w Twoim dniu? To dobre pytania na dzień papieski obchodzony dziś w Polsce pod hasłem: „Jan Paweł II. Cywilizacja życia”. Poszukajmy odpowiedzi na postawione pytania u Chrystusa, który teraz jest tutaj, staje wśród nas na tej Mszy Świętej.

Ustami Izajasza Bóg zapowiedział, że przygotowuje ludziom ucztę z najlepszych potraw. Psalmista poczuł się zaopiekowany i obsłużony przez samego Boga: „Niczego mi nie braknie (...) stół dla mnie zastawiasz (...) kielich mój pełny po brzegi”. Jezus w Ewangelii ogłasza, że czas przygotowań Bożego przyjęcia już się zakończył: „wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę!”. O co chodzi w tych obrazach?

Ich sens można ująć następująco: Bóg widzi w człowieku tak wielką wartość, że nie waha się zaprosić go do własnego życia. Bóg chce, by człowiek zasmakował pełni życia. Ta pełnia jest w Bogu. Ucztą jest zatem życie w Bogu, z Nim, w Jego mocy. Ten, kto przychodzi na ucztę Boga, ma poczuć się akceptowany, przyjęty, dowartościowany, po prostu kochany. Bo tego doświadczenia głodni jesteśmy wszyscy: poczuć, że jestem kochany. Bóg zaprasza, Bóg przygotowuje, Bóg obsługuje człowieka, daje Mu siebie. Smakiem Bożego życia jest więc miłość, chęć dawania siebie. Dobrze wiemy, że Bóg usłużył człowiekowi, gdy Chrystus oddał życie za ludzi, którzy na to nie zasługiwali. Swoim poniżeniem podniósł ludzi, ukazał im ich wartość w Bożych oczach.

W przypowieści Jezusa jest też pewien zgrzyt: wielu zaproszonych gardzi propozycją uczy, a król wpada w gniew i karze niewdzięcznych pożarem i śmiercią. Ten brutalny fragment miał wstrząsnąć słuchaczami Jezusa. Jego rodacy - Izraelici, wkrótce mieli doświadczyć konsekwencji odrzucenia Bożych natchnień, niewiary w Syna Bożego i szukania szczęścia na własną rękę. Nam też nieraz potrzebny jest wstrząs. Tak, Bóg, który Cię kocha nie może patrzeć obojętnie, gdy sam wybierasz to, co Cię nie karmi, a wręcz truje. Gniew króla z przypowieści Jezusa wyraża Boską zazdrość o twoje wybory, o te, które wiodą w smutek i w pustkę. Ci, którzy zignorowali zaproszenie, uznali inne zajęcia za ważniejsze. Z nami też tak bywa, gdy nie jesteśmy dość przekonani, że spotkanie z Bogiem daje nam życie, które smakuje jak najlepsza potrawa na najlepszej uczcie.

Podobnie było z bogatym młodzieńcem, który dostał zaproszenie od Jezusa. To było zaproszenie do życia pełnego, wiecznego. Brzmiało: „Idź, sprzedaj wszystko, co masz. Potem przyjdź i chodź za Mną”. Pamiętacie, co stało się z młodzieńcem, gdy odmówił? Odszedł smutny. Smutny, choć bogaty. Szczerze przestrzegał przykazań, nie czynił zła. Ale nie potrafił wejść piętro wyżej: czynić więcej dobra, bardziej kochać, stracić dla innych, rozdać to, co posiadał. Jan Paweł II pisząc kiedyś list do młodych, odwołał się właśnie do tej sceny. Przypomnę: wszystko zaczęło się od pytania młodego człowieka: „Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”. Święty Papież tak tłumaczył

problem młodego człowieka: „Jest to pytanie, które ludzie zadają sobie od dawna, nie tylko w obrębie chrześcijaństwa, również i poza nim. Musicie zdobyć się na odwagę, aby je również postawić, tak jak młodzieniec z Ewangelii. Chrześcijaństwo uczy nas rozumienia doczesności z perspektywy królestwa Bożego, z perspektywy **życia wiecznego**. Bez tej perspektywy doczesność, choćby najbogatsza, choćby najwszechstronniej ukształtowana, nie przynosi człowiekowi na końcu niczego innego, jak tylko: konieczność **śmierci** (Jan Paweł II, List do młodych *Parati semper*, 5)”.
Słyszeliście? Bez spojrzenia na życie z perspektywy Jezusa, sukcesy, bogactwa mają smutny finał: śmierć. Tylko śmierć.

A Bóg chce Ci dzisiaj dać życie. „Błogosławieni wezwani na ucztę Baranka” - powtarza się na każdej Mszy. Jest to uczta Tego, który daje siebie w pełni - i w tym On jest szczęśliwy. Każdy Jego dzień jest pełen życia. Dziś Chrystus - Baranek jest pełen życia, bo może przyjść do Ciebie. To przyjdzie, to że On może się Tobie oddać, wejść w Twój dzień, czyni Go szczęśliwym, błogosławionym. Podobnie błogosławieni są Ci, którzy wezwani na Jego ucztę przyjmują zaproszenie, czyli spożywają Komunię i... chcą kochać, rozdawać to co mają: swój czas, swoją uwagę, swoje dobre słowo, swoje cierpienie, swoją radość. Im więcej dają, tym więcej mają - więcej szczęścia, błogosławieństwa. Czują, że żyją. Nieważne jak długo, ważne ile życia jest w każdej chwili, którą wypełniają miłością.

To dlatego Jan Paweł II z mocą przypominał, że każde życie jest święte, niezależnie jak długo trwa: „Nieważne ile dni jest w twoim życiu”. Życie dziecka pod sercem mamy, życie osoby kalekiej, osoby z niepełnosprawnością, osoby starszej, nawet śmiertelnie chorej. Dzień każdej z tych osób może być wypełniony życiem pełnym - bo przenikniętym obecnością Chrystusa, Boga, który przeżył ludzkie życie w każdym wymiarze: biologicznym, psychicznym, relacyjnym, w wymiarze cierpienia i umierania. Na każdym z tych etapów dzień Chrystusa był wypełniony życiem, prawdziwym Boskim życiem, czyli miłością: byciem dla drugiej osoby. Tak Chrystus buduje „cywilizację życia”.

Cywilizację życia buduje też Weronika, stypendystka Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Posłuchajcie na koniec, co mówi: „Moja pasja pomocy ludziom nie pozwala mi beczynnie siedzieć i pozostawać obojętną na potrzeby drugiego człowieka. Jako wolontariuszka w hospicjum nie żałuję ani jednej spędzonej tam chwili. Każde spotkanie z pacjentami, uśmiech, dotyk i pomoc w najprostszych rzeczach ukształtowały moją wrażliwość”.

„Ważne ile życia jest w Twoim dniu”. Czym wypełnisz Twoje „dzisiaj”?